

□ Czas czytania: 4 min.

Sekret do odkrycia

Powszechnie wiadomo, że sława księdza Bosko i jego umiejętności organizacyjne rozeszły się po całych Włoszech. Ponieważ odniósł sukces w tak wielu dziedzinach, wiele osób prosiło go o radę, jak zrobić to samo.

Jak znaleźć środki na budowę kościoła? Pani Marianna Moschetti z Castagneto di Pisa (dzisiaj Castagneto Carducci-Livorno) zwróciła się do niego z taką prośbą w 1877 roku. Odpowiedź Księdza Bosko z 11 kwietnia, w swojej zwięzłości i prostocie, jest godna podziwu.

Punkt wyjścia: znajomość sytuacji

Przede wszystkim, mając praktyczną mądrość, którą wyniósł z rodzinnego wychowania i z doświadczenia bycia założycielem-budowniczym-organizaorem tak wielu projektów, ksiądz Bosko bronił się i inteligentnie napisał, że „należałoby wpierw móc porozmawiać ze sobą, aby zbadać, jakie projekty można zrealizować i jakie jest prawdopodobieństwo, że uda się je zrealizować”. Bez zdrowego realizmu najlepsze projekty pozostają w sferze marzeń. Święty nie chce jednak od razu zniechęcić swojej korespondentki, więc natychmiast dodaje to, „co mi się wydaje dobre w Panu”.

In nomine Domini

Można powiedzieć, że dobrze zaczyna od tego „w Panu”. W rzeczywistości pierwszą, a więc najważniejszą radą, jaką daje tej pani, jest „modlić się i zapraszać innych do modlitwy oraz przystępować do Komunii Świętej, jako najskuteczniejszego sposobu zasługiwania na Jego łaski”. Kościół jest domem Boga, który nie omieszka pobłogosławić projektu świątyni, jeżeli jest on realizowany przez tych, którzy Mu ufają, przez tych, którzy się do Niego modlą, przez tych, którzy prowadzą chrześcijańskie życie i korzystają z niezbędnych środków. Życie w łasce z pewnością zasługuje na łaski Pana (ksiądz Bosko jest o tym przekonany), bo wszystko jest łaską: „Jeśli Pan nie zbuduje domu, na próżno trudzą się ci, którzy go wznoszą” (Ps 127, 1).

Współpraca ze strony wszystkich

Kościół jest domem wszystkich; z pewnością proboszcz jest pierwszym odpowiedzialnym, ale nie jedynym. Dlatego świeccy muszą czuć się współodpowiedzialni, a wśród nich najbardziej wrażliwi, najbardziej dyspozycyjni, być może najbardziej zdolni (ci, którzy dzisiaj mogliby wchodzić w skład rady

duszpasterskiej i ekonomicznej każdej parafii). Oto druga rada księdza Bosko: „Zachęcić proboszcza, aby stanął na czele dwóch jak najliczniejszych komitetów. Jeden męski, drugi żeński. Każdy członek tego komitetu niech podpisze się pod ofiarą podzieloną na trzy raty, po jednej na każdy rok”.

Zauważmy: dwa komitety, jeden męski i jeden żeński. Oczywiście w tamtych czasach grupy mężczyzn i kobiet w parafii były zazwyczaj oddzielone, ale dlaczego nie widzieć w nich również uczciwej i lojalnej „konkurencji” w czynieniu dobra, w zarządzaniu projektem własnymi siłami, każda grupa „po swojemu”, z własnymi strategiami? Ksiądz Bosko wiedział, jak bardzo sam jest zadłużony finansowo wobec świata kobiet, markiz, hrabin, ogólnie szlachcianek: zazwyczaj bardziej religijnych niż ich mężowie, bardziej hojnych w dziełach miłosierdzia, bardziej chętnych „do pomocy w potrzebach Kościoła”. Zwrócenie uwagi na nie było mądrością.

Poszerzyć krąg

Ksiądz Bosko natychmiast dodał: „Jednocześnie każdy powinien szukać dobrodziejów, którzy dali by pieniądze, usługę lub materiały. Na przykład zaprosić tych, którzy zleciliby wykonanie ołtarza, ambony, świeczników, dzwonu, ram okiennych, drzwi głównych, drzwi mniejszych, szyb itd. Ale tylko po jednej rzeczy”. To pięknie! Każdy musiał zaangażować się w coś, co słusznie mógł uznać za swój osobisty dar dla budowanego kościoła.

Ksiądz Bosko nie studiował psychologii, ale wiedział – jak wszyscy proboszczowie, nie tylko oni – że karmiąc uzasadnioną ludzką dumę można również wiele osiągnąć w zakresie hojności, solidarności, altruizmu. Przecież on sam przez całe życie potrzebował innych: aby uczyć się jako dziecko, aby chodzić do szkół w Chieri jako młody człowiek, aby wstąpić do seminarium jako kleryk, aby rozpocząć pracę jako ksiądz, aby rozwijać ją jako założyciel.

Sekret

Ksiądz Bosko staje się tajemniczy wobec swojej korespondentki: „Gdybym mógł porozmawiać z proboszczem, mógłbym w zaufaniu zaproponować inne rozwiązanie, ale sprawiłoby mi to trudność powierzyć to na papierze”. O co chodziło? Trudno powiedzieć. Można by pomyśleć o obietnicy specjalnych odpustów dla takich dobroczyńców, ale to wymagałoby udania się do Rzymu, a ksiądz Bosko wiedział, jak bardzo może to utrudnić kontakty z biskupem i innymi proboszczami, którzy również są zaangażowani w takie same kwestie budowlane. Być może bardziej prawdopodobne było poufne zaproszenie do szukania poparcia u władz politycznych, aby mogły wesprzeć sprawę. Sugestia ta byłaby jednak lepsza w formie ustnej, aby nie skompromitować się przed władzami cywilnymi i religijnymi,

w czasie ostrej opozycji między nimi, z historyczną Lewicą u władzy, bardziej antyklerykalną niż poprzednia Prawica.

Co więcej mógł powiedzieć? Jedno, co było ważne dla obu: modlitwa. I rzeczywiście tak żegna się ze swoją korespondentką: „Będę się modlił, żeby wszystko poszło dobrze. Moim jedynym wsparciem było zawsze uciekanie się do Jezusa w Najświętszym Sakramencie i do Maryi Wspomożycielki. Niech Panią Bóg błogosławi i modli się za mnie, który zawsze będę z Panią w J.Ch.”.